

E. Piasecki Wychowanie fizyczne

2627 a

CZYTELNIA  
Z. PIASECKIEGO

Wychowanie fizyczne

2627a



UNIWERSYTET POZNAŃSKI

STADIUM 2546/  
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO  
Park Wilsona

# BIBLIOTECZKA AKCJI KATOLICKIEJ

wydawnictwo  
NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ  
pod redakcją KS. DR. STANISŁAWA BROSSA

1. **Ks. Dr F. Machay.** Wyszkolenie duchowne apostołstwa świeckiego.
2. **Walka z pornografią** (cykl rozpraw).
3. **Msgr. Dr Wilhelm Reinhard.** Katolik świecki w nadprzyrodzonym organizmie Kościoła.
4. **Ks. Arcybiskup Józef Pizzardo.** Dyrektywy dla Akcji Katolickiej.
5. **Ks. Dr Karol Mazurkiewicz.** Czego uczą kryzysy ubiegłych wieków.
6. **Ks. Dr Ferdynand Machay.** Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej.
7. **Statuty Stowarzyszeń Akcji Katolickiej.**
8. **Statuty i regulaminy Stowarzyszeń Akcji Katolickiej.**
9. **Ks. Dr Wł. Śpikowski.** W Chrystusie — Odkupienie! (Wyczerpane).
10. **Dzieło Odkupienia** (cykl rozpraw).
11. **Ks. Edward Wojtusiak.** Socjologiczne podstawy Akcji Katolickiej.
12. **X. Zasługi Kościoła dla ludzkości.**
13. **Ks. Biskup J. H. Mikes.** Komunizm i nacjonalizm w świetle chrześcijańskiego światopoglądu.
14. **Dr Albert Niedermeyer.** Zadania lekarza - katolika.
15. **Ks. Dr Kazimierz Kowalski.** Nadprzyrodzone podstawy Akcji Katolickiej.
16. **Katolicyzm a rodzina** (cykl rozpraw).
17. **Eugeniusz Januskiewicz.** Rodzina a państwo.
18. **Ks. Dr K. Michalski.** Małżeństwo i rodzina w świetle filozofii chrześc.
19. **Ks. Jan Rostworowski T. J.** Istota małżeństwa w pojęciu katolickim.
20. **Dr Karol Górski.** Rodzina a kultura współczesna.
21. **Prof. Dr Stefan Dąbrowski.** Eugenika ze stanowiska katolickiego.
22. **Dr Andrzej Niesiołowski.** Nowoczesny kryzys rodziny i jego przyczyny.
23. **Dr Marjan Wachowski.** Jakie czynniki społeczne zagrażają rodzinie.
24. **Prof. Dr Czesław Martyniak.** Państwo i rodzina.
25. **Ks. Dr Antoni Prumbs.** Koedukacja a światopogląd katolicki.
26. **Prof. Dr Ignacy Czuma.** Reformy prawne dla obrony rodziny.
27. **Prof. Dr Leopold Caro.** Problem społeczny w oświeceniu katolickim.
28. **Ks. Michał Rękas.** Apostołstwo chorych w Polsce.
29. **Ks. Arcyb. Józef Teodorowicz.** Św. Paweł — wzór pracy apostołskiej.
30. **Ks. Józef Kobyliński.** Totalizm państwowy ze stanowiska katolickiego.
31. **Ks. W. Pniok.** Apostołstwo świeckie w nauce i historii Kościoła.
32. **Ks. Dr Walery Jasiński.** Na przełomie myśli wychowawczej.
33. **Zofia Iwaszkiewiczowa.** Współpraca rodziny i szkoły.
34. **Ks. Dr M. Klepacz.** Szkoła wyznaniowa postulatem doby współczesnej.
35. **Ks. Dr M. Sopoćko.** Polskie i katolickie ideały i systemy wychowawcze.
36. **Ks. Dr Aleksander Wóycicki.** Rola wychowania w naprawie niesprawiedliwości społecznej.
37. **Witold Bałachowski.** Zasady i ideał wychowania rodzinnego.
38. **Prof. Dr Eugeniusz Piasecki.** Wychowanie fizyczne.

DR EUGENIUSZ PIASECKI  
Prof. Uniw. Pozn.

# Wychowanie fizyczne

(Właściwa troska o ciało)

Referat wygłoszony w czasie  
II. Katolickiego Studium  
w Wilnie, w dn. 28.8. - 1.9.36

●  
Odbitka z „Pamiętnika” Studium

2627 a



nr inw. 2546

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna Spółka z o. o. w Poznaniu.

Dawno już nie stałem wobec tak trudnego zadania. W ciągu godziny wykładu, dla zespołu, którego wysoki poziom już zdążyłem poznać, wyczerpać choćby tylko wszystkie zasadnicze zagadnienia wychowania fizycznego — to niepodobieństwo. Muszę tedy ograniczyć się do pewnego skromnego z konieczności wyboru kwestii, dając pierwszeństwo tym, które jeszcze wciąż i wśród najświetlejszej części naszego społeczeństwa dają powód do wątpliwości i dyskusji. Jestem przytem w położeniu o tyle szczęśliwym, że ostatnie lata i naszą literaturę wzbogaciły w szereg prac, do których mogę odesłać tych z Szanownych Słuchaczy, którzy zapragną problemom omawianym bliżej się przyjrzeć. Wskażę więc na dość obszernie dzieło M. Christiana „Chrześcijańskie pojęcie sportu” (tłum. z franc.), na oryginalną rozprawę ks. prof. Kozubskiego „Sporty i tańce w świetle nauki katolickiej”, oraz na rozdziały, poświęcone tej dziedzinie w dziele ks. prof. Krzemńskiego „Kultura nowoczesna i jej tragizm”, lub w artykułach ks. Urbana „W poszukiwaniu człowieka”. Przy swej wysokiej kompetencji w zakresie wiedzy katolickiej, autorzy wymienieni nie mogli jednak należycie pogłębić rzeczy ze stanowiska naukowej pedagogiki fizycznej. Zapełnienia tej luki trzeba szukać w dość obszernym już piśmiennictwie specjalnym, z którego dla naszego celu mogą się przydać np. moje podręczniki: „Zarys teorii wychowania fizycznego” i „Dzieje wychowania fizycznego”.

Na wstępie kilka uwag ze stanowiska historycznego. Nasuwa się tu przede wszystkim kwestia a s c e z y, która wciąż jeszcze daje wrogom czy niechętnym powód do pomawiania Kościoła katolickiego o stanowisko nieprzyjazne wszelkiej kulturze cielesnej. Trzeba tedy przypominać, że asceza nie jest

nakazem Kościoła, lecz otwartą przezeń jedną z dróg, prowadzących do zbawienia. Dzieje stosunku katolicyzmu do ascezy wyjaśniał u nas już przed stu laty Cieszkowski („Ojczyzna nasza”, t. II) jak następuje:

„... Że zaś nauka chrześcijańska, jako negacja starożytnego świata, musiała koniecznie wystąpić jako abnegacja z wyłącznym i jednostronnym panowaniem duchowości i wewnętrżności, a przeto z potępieniem zewnętrzności i materialności, stawając tym sposobem w zupełnej sprzeczności z charakterem pierwszej epoki dziejów, tego ci nie pojmują lub pojąć nie chcą, którzy jej tę niezbędną jednostronność za złe poczytują. Ale kto głębiej zapatrzy się na dialektykę dziejów, ten pozna, że to złe, jeśli niem jest teraz, wtedy dobrem było, że jako przejście nawet jest zupełnie dobrem, a nadto, iż ta jednostronność musiała sobie wyłączne panowanie nad tą epoką przywłaszczyć, aby sama następnie być przekroczoną przez trzeci absolutny kierunek społeczeństwa, przez który właśnie syntetyczna harmonia ustalona zostanie.”

A teraz nieco faktów. Spójrzmy najpierw na życie Boskiego Założyciela naszej religii (przy pomocy np. pięknego studium ks. prof. Kaczmarczyka „Jezus Chrystus w obcowaniu z przyrodą i ludźmi”). Z każdej niemal karty Ewangelii widnieje Jego wielka miłość rodzaju ludzkiego i wszelkiego stworzenia na naszej planecie. Poza krótkimi epizodami odosobnienia i ascezy, miesza się z nimi, dzieląc ich radość i troski.

W listach św. Pawła zbliżenie do fizycznej powłoki ludzkiej idzie tak daleko, iż pełno w nich podobieństw i porównań, wziętych z areny czy stadionu. Jak to wytłumaczyć? Czy genialny apostoł pogan, chcąc niechybnie trafić do ich umysłów, używa tych obrazów dlatego jedynie, że należą one do rzeczy im najlepiej znanych? Czy nie idzie tu również o jego sympatię i uznanie dla w miarę uprawianych ćwiczeń ciała? Trudno o tym dziś wyrokować. W każdym razie fakt jest tak uderzający, że niepodobna całkowicie odrzucić drugiego z wymienionych przypuszczeń. Niektórzy z dzisiejszych miłośników sportu i na tym nie poprzestają: radziby obwołać wielkiego ojca Kościoła patronem swoim.

Jeśli ta myśl słuszna, zapewne bliżsi jeszcze byli temu patronowi rycerze chrześcijańscy najlepszych czasów średniowiecza. Dzisiejszy inicjator wznovionych olimpiad, P. de Coubertin (w swojej „Pédagogie sportive”) twierdzi, że duch sportu w łączności z ówczesną żywą wiarą „posiada siłę i świeżość nieznaną zapewne nawet starożytnym Grekom”.

Lecz średniowiecze dało nam coś więcej. J. J. Jusserand (w swym dziele „Sports et jeux d'exercice”) przeprowadza dowód, że uważane dziś za angielskie gry i sporty miały swe pierwotne źródło w średniowiecznej Francji i stamtąd przeszły na Wyspy Brytyjskie i do innych krajów. W tej zaś twórczości sportowej prym wiodła młodzież uniwersytecka, w Paryżu np. harcząc na błoniach „Pré aux clercs” nad Sekwaną.

Następne stulecia widzą wspaniały rozwój działalności wychowawczej zakonów, z jezuitami, a później i pijarami na czele. Słynne Collegium Nazarenum w Rzymie kształci też naszego wielkiego pijara, St. Konarskiego. Ten po raz pierwszy w Polsce wprowadza w program swego „konwiktu ślacheckiego” edukację fizyczną. Dalsza, podziwu godna ewolucja tej reformy, to dzieło Komisji Edukacji Narodowej, a w niej nade wszystko eks-jezuity G. Piramowicza.

Wiek XIX zaznacza się m. in. we Francji znakomitą działalnością dominikanina Lacordaire'a. U nas, jak przystało na naród „semper fidelis”, Sokolstwo staje bez zastrzeżeń na stanowisku katolickim i narodowym. Również inicjator sportu wychowawczego, H. Jordan, to wierny syn Kościoła.

W bieżącym stuleciu na czele ruchu reformatorskiego staje Stolica Apostolska. Pius XI, w młodości wybitny alpinista, autor dzieła „Moje wspinaczki”, jako arcybiskup mediolański mówi do młodzieży swej diecezji: „Bądźcie chrześcijanami, ale bądźcie mężami. Ćwiczcie się w nauce Ewangelii i ćwiczcie się w sporcie. Nie zaniedbujcie ani duszy ani ciała”. Jako papież, wydaje (1923) osobną encyklikę o turystyce górskiej i wprowadza do Rytuału poświęcenie przyborów turystycznych. Ale gromi też przesadę sportową. W słynnej encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży (1929) pisze:



„Potępiamy też z tego miejsca przesadne wychwalanie sportu i przywiązywanie do niego zbyt wielkiej wagi. Przecież także za czasów pogańskich ta przesada sprowadziła zwyrodnienie i upadek prawdziwego wychowania fizycznego”. Dodajmy, że tak zachęcając do istotnego sportu, jak ostrzegając przed jego degeneracją, Ojciec św. ma po swej stronie wszystkich godnych tej nazwy znawców kultury cielesnej.

W Polsce XX w. przybywają dwa potężne czynniki wychowawcze. Poza doskonaleniem dalszym wychowawczej działalności zakonów, powstaje harcerstwo, które idąc w ślady Sokolstwa, przybiera od razu charakter katolicki. Dalej idzie Związek Katolickiej Młodzieży, stawiając wychowanie religijne na czele swego programu. Oba te zrzeszenia odznaczają się baczny śledzeniem postępów polskiej wiedzy wychowawczej i utrzymywaniem kontaktu z jej przedstawicielami. Mogłem to stwierdzić z wielką radością, zwłaszcza co do drugiego z nich, dzięki dłuższemu przebywaniu w siedzibie jego władz naczelnych.

Nie poprzestaną na tym pobieżnym szkicu prac, dokonanych przez katolików na naszym polu. Jak bowiem słusznie wywodzi m. in. ks. Urban, dzieła protestantów zasługują na niemniej baczną uwagę. Tym bardziej, jeśli są wynikiem myśli chrześcijańskiej, a nieraz nawet tego, co w nich zostało z katolicyzmu. Zużytkowujemy więc zdobycze całej pleiady humanistów, słowiańskiego geniusza wychowawczego, Komenckiego, odnajdujemy zdrowe ziarno w hasle Locke'a i Rousseau'a powrotu do natury. Rozumiemy świetne wyniki hodowli dzielnych charakterów w angielskich „Public Schools”, uzyskane przez znakomitego kaznodzieję, T. Arnolda, i jego następców, jako owoc harmonijnego współdziałania bodźców religijno - moralnych, intelektualnych i sportowych. Zreformowaliśmy gimnastykę wychowawczą na modłę systemu, stworzonego przez syna pastora szwedzkiego, P. H. Linga. Harcerstwo znów wiezie swój ród ze skautingu angielskiego pedagoga z Bożej łaski w generalskim mundurze, Baden-Powella. Wszystkie te etapy rozwoju myśli wychowawczej, należycie przystosowane i przetrawione, mogą i powinny wyjść na korzyść każdego narodu katolickiego. Inna

rzecz, gdy pod pokrywką humanitarną wkracza do nas prote-  
stancja (Y. M. C. A.), przed czym Stolica Apostolska wy-  
raźnie przestrzega.

Po tym historycznym rzucie oka, pora na kwestie aktualne.

Najpierw pozwolę sobie zająć przez chwilę uwagę Szanownych  
Zebranych zagadnieniem kierunku w sporcie. Nie  
chcąc tu zagłębiać się w finezje, potrzebne tylko dla specjali-  
stów, ograniczę się do wyróżnienia dwóch kierunków czyli  
sposobów uprawiania sportu. Pierwszy z nich, to sport istotny  
czyli wychowawczy. Pociąga on silnie ogół młodzieży  
(u dzieci nie ma jeszcze mowy o sporcie, tylko o prostych zaba-  
wach ruchowych), dając godziwe zadowolenie szeregu głęboko  
zakorzenionych instynktów, jak towarzyski, emulacyjny, bo-  
jowy i inne. Nazywamy to jego wartością hedoniczną. Wy-  
nikająca stąd radość jest zarazem znanym ogólnie bodźcem  
zdrowotnym. Poza tym jednak działają w tymże sensie i praca  
mięśni, swobodna lecz umiarkowana co do natężenia i trwania,  
a również środowisko: wolne powietrze, promienie słoneczne  
i woda. Należy tu oczywiście i racjonalne żywienie, na które  
wychowawca uzyskuje wpływ bezpośredni w internatach, na  
dłuższych wycieczkach, w obozach, w akcji dożywiania. Takiej  
akcji zapewne potrzebują młodzieńcy niedożywieni, którym  
z tego powodu dr Wachowski radby odmówić sportu.  
Zgodzę się z nim tylko, gdy idzie o wysiłki rekordowe, nie zaś  
o racjonalny sport wychowawczy. Ten bowiem jest częścią  
integralną uświadomienia higijenicznego.

Ze stanowiska fizyczno - dydaktycznego, sport wychowaw-  
czy dąży do przyswojenia młodzieży ruchów przydatnych  
w życiu (dla chłopców wchodzi w grę i zastosowania bojowe).  
Odrzucamy tedy np. biegi na dziesiątki kilometrów, nie tylko  
dlatego, że powodują zbyt często przemęczenie, lecz i jako  
zupełnie przestarzałe wobec rowerów i motocykli. Podobnież  
damy pierwszeństwo rzutowi granatu nad dyskiem czy oszcze-  
pem, itp. Ogromne znaczenie ogólnie - wychowawcze ma utrzy-  
manie w karbach emulacji sportowej. Szwecja dała światu

w tej dziedzinie znakomity pomysł, który i u nas od kilku lat działa pod nazwą POS'u (Państwowej odznaki sportowej). Nagradza się tu nie krańcowe wyczyny, lecz średnie wyniki, dostępne dla każdego, kto nieco pracuje nad sobą; i nie specjalizację, lecz wszechstronność. Poza tym, sport wychowawczy dopuszcza i premiowanie zwycięzców, ale ogranicza zawody do niewielkich, zamkniętych grup (szkoła, pułk, stowarzyszenie), by emulacja nie przybrała rozmiarów namiętności, jak to stałe obserwujemy w sporcie rekordowym.

Wychowanie moralne, urabianie charakterów, może również odnieść niemałe korzyści przez należyte zastosowanie sportu wychowawczego. Ćwiczy on szybkość reakcji, odwagę, karność i szereg innych niemniejszej wartości dyspozycji psychicznych. Przeniesienie tych właściwości z boiska czy przystani szkolnej na późniejsze życie obywatela i żołnierza („transfer” psychologów anglosaskich) nie jest co prawda rzeczą z góry gwarantowaną. Zależy nade wszystko od najsilniejszej koordynacji z całokształtem wysiłków moralno-wychowawczych szkoły czy stowarzyszenia, na wzór wspomnianych już szkół internatowych angielskich lub najlepszych drużyn harcerskich. Dodajmy, że metody harcerskie w tym zakresie, który będzie przystępny i dla nie-harcery, staną w rzędzie najwspanialszych sprzymierzeńców naszych w niełatwym dziele podniesienia poziomu etycznego młodzieży.

Sport zwyrodniał, r e k o r d o w y, czyli olimpijski, — oto drugi zasadniczy kierunek w omawianej dziedzinie. Ponieważ czyni on dokoła siebie nieustanną wrzawę reklamy, ogół, nawet najoświecieńszy, zwykł go mieszać ze sportem wychowawczym lub zgół z całokształtem kultury cielesnej, co prowadzi do bałamuctw bez końca.

Już przy ocenie walorów hedonicznych występuje ostre przeciwieństwo z omawianym poprzednio kierunkiem. Sport rekordowy pociąga na boisko czy bieżnię nie ogół młodzieży, lecz jedynie tzw. talenty sportowe, liczące na rychłe sukcesy i poklaski tłumu. Motywami głównymi zatem nie są już wspomniane wyżej zdrowe instynkty, lecz próżność i żądza uznania. Niestety prędzej lub później, zależnie od poziomu danego talentu i możliwości, jakimi rozporządza jego klub, dołącza się

**UNIWERSYTET POZNAŃSKI**

STUD. 195

**WYCHOWANIE SOCJALNE**

Pań. Wilna

żądza zysku. „Amatorstwo” jest bowiem tylko etykietą dla najnaiwniejszych z publiki, a strzegące go paragrafy regulaminów obchodzi się z łatwością, pod znanymi ogólnie, choć trudnymi do konkretnego uchwycenia pozorami. A ogół młodzieży? Czy sport rekordowy nie jest dlań magnesem? Owszem, i to nawet bardzo silnym. Przyciąga ją masami, dla których trzeba nieraz uruchamiać specjalne pociągi. Ale te masy nie są żadne ćwiczeń dla swych mięśni, lecz biernego poddawania się sensacji sportowej na trybunach. I im wyższy poziom techniczny osiągnie garstka popisujących się pseudoamatorów, tym łatwiej tłum zniechęca się do osobistych ćwiczeń, bo przecież tym mistrzom i tak nie dorówna . . .

Ze stanowiska zdrowotnego trzeba zauważyć, że kandydat na rekordzistę żyje pod ciągłą grozą tzw. przetrenowania. Najdawniej i najlepiej są znane w tej mierze objawy przemęczenia serca, które już wielu adeptów tego kierunku uczyniło trwałymi inwalidami. Lecz przetrenowanie omija mało który narząd naszego ustroju, atakując m. in. układ nerwowy, płuca, nerki, narządy krwiotwórcze. W latach ostatnich berliński chirurg B a e t z n e r wykazał szeregiem prześwietleń, że i sam układ ruchowy (kości, stawy, mięśni) ulega często u tych ludzi zmianom degeneracyjnym w następstwie wciąż powtarzanych nadmiernych wysiłków.

Fizyczno - dydaktyczne wyniki rekordowca wzbudzają podziw, gdy weźmiemy pod uwagę jedynie cyfrowy rezultat w jakiejś prawie zawsze drobniutkiej gałązce sportu. Śmiesznie ciasna specjalizacja prowadzi przecież najprędzej do sukcesu, a zatem trenuje się on tylko w biegu na 100 m, tylko w rzucie dyskiem itp., uprawiając inne ćwiczenia jedynie w tej mierze, jaką mu zaleca trener dla pewniejszego uzyskania rekordu. Niewielki więc z takiego specjalisty pożytek w życiu cywilnym czy na polu walki. Gorzej jeszcze, że poświęcając się całkowicie swej obranej raz sztuczce, nadaje jej wreszcie charakter tak cyrkowej akrobacji, iż związek z życiem zatracą się doścześnie.

O wychowaniu intelektualnym nie mówiłem przy poprzednim kierunku, gdyż właściwie tylko wycieczki krajoznawcze są pod tym względem środkiem wysokiej wartości, ale też

środkiem uniwersalnym, jednoczącym w sobie wszystkie działy edukacji. Sport rekordowy natomiast ma w tej mierze stanowisko odrębne — niestety wybitnie ujemne. Treningi pseudo-amatora tyle wymagają czasu i pozostawiają po sobie tak intensywne zmęczenie, że kultura umysłowa musi na tym ucierpieć. Talent sportowy staje się niebezpiecznym rywalem uzdolnień intelektualnych i żał nieraz patrzeć na tę nierówną walkę, w której mięśnie biorą górę nad mózgiem, ciało nad duszą.

Gdy teraz zechcemy się zastanowić nad działaniem omawianego właśnie kierunku na urabianie charakterów, uważny słuchacz już zapewne z poprzednich danych wywnioskował niejedno na jego niekorzyść. Wśród wielu uwag, jakie się teraz nasuwają, wybiorę dwie tylko. Pierwsza dotyczy stałej atmosfery zakłamania. Rekordowiec udaje amatora i starannie ukrywa fakt, iż czerpie dochody z wystawiania na pokaz swoich wyczynów. Druga, to zarozumiałość, nierzadko nawet pycha, rodzące się z okłasków, nagród, a nade wszystko z bezgranicznie niemądrych pochwał, jakimi go obsypuje prasa po każdym sukcesie. Brutalność i ordynarne maniery, jakie prof. Skoczyła zauważył nawet u sportującej młodzieży gimnazjalnej, zdaniem moim nie są bynajmniej produktami boiska szkolnego, lecz zarazą, przenikającą z „pierwszorzędnymi” klubów sportowych pozaszkolnych, gdzie musiały rozwinąć się na tle niczym nie pohamowanej czci dla siły fizycznej oraz zaniedbania kultury duchowej. Po tym, co się rzekło, zbędne chyba będzie usprawiedliwienie zakazu wstępowania uczniów do klubów pozaszkolnych. Wypadałoby jedynie żądać, by ten zakaz był energiczniej przestrzegany.

Sport niewieści rekordowy wzbudza z natury rzeczy zastrzeżenia znacznie silniejsze, niż męski. Nas Polaków szczególnie musi zastanawiać taki np. fakt przewagi wyczynów kobiecych w mizernym zresztą plonie, jaki dla barw polskich uzyskano na olimpiadach. Każą nam na tej podstawie podziwiać dzielność polskiej niewiasty. Sądzę, że dla tej cnoty

mamy dość innych, poważniejszych dowodów. Owe medale naszych olimpijek raczej wskazują na coś innego: na dobrze znaną miękkość i ustępliwość polskich rodziców wobec kaprysów dziewczęcych. Zgadzamy się zbyt łatwo na występy naszych córek w stadionach, podobnie jak nie potrafimy im odmówić pozwolenia na dancin*g* i inne wątpliwej wartości rozrywki. Zagranicą lepiej rozumieją niż u nas, że jeśli hodowla talentów sportowych marnuje sporo mężczyzn, to znacznie gorzej może się odbić na słabszym i wrażliwszym materiale kobiecym.

Fizycznie niebezpieczna jest tu beznadziejna gonitwa, mająca na celu możliwe zbliżenie do rekordów męskich. Duchowo wypacza znów kobietę ślepe naśladownictwo wzorów męskich, zupełnie obcych normalnej mentalności niewieściej, gry osnute na wzorze piłki nożnej itp., są tu nie na miejscu. Nie wynika stąd jednak, by ograniczyć zasób ćwiczeń kobiecych do rytmiki i plastyki. Czasy dzisiejsze każą niewieście prowadzić życie daleko ruchliwsze i bardziej samodzielne, niż w generacjach poprzednich. Przygotować ją tedy trzeba m. in. dość energiczną gimnastyką (którą wzorujemy przeważnie na metodzie panny Björkstén z Finlandii) i różnymi gramami i sportami, ale bez niezdrowej maskulinizacji oraz bez zbytniego ryzyka przemęczenia. Gdy zaś olimpizm męski uznaliśmy za szkodliwy, żeńską odmianę tej psychozy nazwiemy chyba kłęską, bo marnując przyszłe matki, sięga swymi skutkami dalszych pokoleń.

A teraz proszę mi darować silne wyrażenie, znów zaczerpnięte z psychopatologii. Ekshibicjonizmem sportowym muszę nazwać manię publicznego obnażania się, grasującą z coraz większą siłą wśród kobiet i dziewcząt oddanych ćwiczeniom ciała. Zatrata jednej z najcenniejszych cnót niewieścich, poczucia wstydu — oto znów prawdziwa kłęska społeczna i nie wolno nam szczędzić żadnych wysiłków dla położenia jej skutecznej tamy. Ale na podstawie wieloletniego doświadczenia mam obowiązek stwierdzić, że jeśli odnosimy w tej mierze dość nikłe wyniki, winę ponosi brak szerszego horyzontu i ograniczenie wysiłków do terenu ściśle wychowawczego. Przeocza się fakt, że i boisko szkolne i stadion sportowy są tu pod prężnym wpływem nudyzmu widowiskowego w dancin*g*ach,

rewiach, kinoteatrach. Dopóki girls'y bezkarnie podrażniają instynkt młodzieży ze sceny czy ekranu, muszą one pozostać wzorem szyku, także sportowego, dla tysięcy dziewczątek. Na tym tedy odcinku musi zrobić porządek — nie policja bynajmniej, lecz młodzież katolicka, jak to się już sporadycznie zdarzało z najlepszym skutkiem.

Krótką wzmianką też należy się koedukacji sportowej. Znowu trzeba przyznać, że w żadnej szkole (nawet koedukacyjnej) ani poważniejszym stowarzyszeniu nie wprowadza się takiej koedukacji z urzędu. Każdy bowiem jako tako rozumny i odpowiedzialny kierownik młodzieży pojmuje cały bezsens mieszania płci przy tych zajęciach. Mięśniowo chłopcy niedoćwiczą się, a dziewczęta przemęczą. Sfera płciowa zaś będzie narażona na zbyt silne podrażnienia, z uwagi na lekki ubiór i kontakty bezpośrednie. Inaczej w klubach sportowych, gdzie przy małej frekwencji nie gardzi się użyciem dziewczęcia za przynętę dla chłopców i naodwrot...

Nasze piękne i dziarskie a zarazem szlachetne tańce narodowe doczekały się nareszcie, za dawnym już przykładem Skandynawii i Ameryki, miejsca w programie obowiązkowych ćwiczeń ciała w szkołach polskich. Równocześnie jednak, z zupełnie innego źródła, wtargnęła do szkół moda dancingów koedukacyjnych, czynionych przez wiele dyrekcji w praktyce obowiązkiem, wbrew protestom rodziców. A tam pielęgnuje się przeważnie „nowoczesne“ tańce murzyńskie. Kto ma rację: czy twórcy programów, czy owi protektorzy kultury afrykańskiej? Nie mogąc tu zgłębiać tej kwestii w całej rozciągłości, ograniczę się tylko do rzucenia na nią promienia światła z dziedziny etnologii. Oto półcywilizowani murzyni amerykańscy, którym te inwencje zawdzięczamy, czerpali je oczywiście ze swych tradycji szczepowych. Te zaś, w świetle licznych badań czarnego kontynentu, zawierają ich źródło w postaci tzw. obrzędów wtajemniczenia (inicjacji), wprowadzających chłopców i dziewczęta w krąg ludzi dojrzałych do małżeństwa, przy pomocy m. in. tańców, które ten fakt w spo-

sób niefrasobliwy uzmysławiają. Ufajmy, że wymieniony objaw przemianie rychło, a w szkołach i zrzeszeniach wychowawczych zapanują niepodzielnie tańce narodowe.

Wstrzeźliwość jako cnotę niezbędną dla dzielnego człowieka propaguje już Homer w swych epopiejach, jak świeżo wykazał dr Dedio („Księga pamiątkowa ku czci prof. Cwiklińskiego”). Kultura helleniska późniejszych stuleci zaostrza to wskazanie aż do zupełnej abstynencji dla uczestników igrzysk. I jeszcze św. Paweł mówi: „A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga. A oni aby wzięli wieniec skazitelny; a my nieskazitelny”. Czystość i trzeźwość zatem nawet w owych czasach ogólnego upadku obowiązywała zawodników sportowych, jako reguła higieniczna i gwarancja lepszych wyników. Dzisiejsza wiedza stoi na tym samym stanowisku, rozszerzając jednak wskazanie na całe życie młodzieńca i sprawność jego nie tylko sportową, lecz i szkolną oraz zawodową. Dlatego nie może nas zachwycać abstynencja rekordzisty, ograniczona do okresów treningu, a łamana zaraz po meczu na zwyczajnym bankiecie. Inaczej harcerz, ślubujący stałą trzeźwość i czystość w myśli, mowie i uczynkach, w ślad nie tylko zaleceń nauki, lecz i nakazów Kościoła.

Oto jeszcze parę uwag na zakończenie tego przydługiego referatu. W wychowaniu chrześcijanina kultura fizyczna, podobnie jak moralna i intelektualna, mają wspólny cel: przybliżenia nas ku królestwu Bożemu na ziemi. Otóż z tego stanowiska wydaje się wprost nie do przyjęcia rodzaj obrzędu, jaki na niedawnej olimpiadzie berlińskiej wprowadzili jej gospodarze: znicz, zapalony od pochodni, przyniesionej w biegu rozstawnym międzynarodowym z Grecji. Rzecz była wyraźnie pogańska, oczywiście nieszczera, napół teatralna. I tu zarazem jej zaleta — doskonałej harmonii z opisywanym już wyżej stałym zakłamaniem sportowca - pseudoamatora.

Nieszczera jest niemniej i międzynarodowość olimpizmu. W praktyce daje on zwycięstwo narodom licznym i bogatym (Niemcy, Stany Zjednoczone), gdyż tam najłatwiejsza selekcja



dużej grupy rekordzistów, jak również przygotowanie jej i otoczenie wszelkimi wygodami. I tu zatem widzimy wyższość sportu wychowawczego, który nie tylko w zakresie tańców, lecz również w grach i wielu innych ćwiczeniach idzie za tradycją i twórczością narodową. Lecz narodowi i państwu służy sport wychowawczy (podobnie jak całość wychowania fizycznego) nade wszystko przez wzmoczenie zdrowia ogółu obywateli, ich sprawności zawodowej i bojowej, ich działalności ducha.

I tu proszę mi darować małą dygresję w stronę tak żywo dyskutowanego na tym Studium stosunku wychowania do narodu i państwa. Może się myłę, lecz nie mogłem zauważyć, ani w referatach, ani w dyskusji, należytego uwzględnienia faktu, że mówimy to w Polsce i przede wszystkim o Polsce. Że zatem pewne teoretycznie bardzo cenne rozróżnienia, w praktyce ważne dla takiej Austrii przedwojennej czy dzisiejszej Szwajcarii lub Belgii, dla nas nie mają znaczenia. Polska jest już dziś po części, jutro zaś musi stać się w zupełności państwem i katolickim i narodowym. W takim zaś państwie zagadnienie wychowania katolickiego i narodowego zlewa się w jedną nierozrwalną całość z wychowaniem państwowym.



Biblioteka Główna Akademii  
Wychowania Fizycznego w Poznaniu



**AWF0009890**